

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnośnikiem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedynczego numeru 30 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku udzielania oty wyżej, lub innych oznaków administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tekście 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobnie ogłoszeń: Należące ogłoszenia drobne 150 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia nagrodowe 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 3 rano. Należące, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą wracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączono zostaną znaczki pocztowe na spłatę przesyłki zwrotnej. Konto w Urz. Poct. — Czek. w Wareszawie Nr. 654, oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 23-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 12-45.

Ostateczne decyzje przed złamaniem Anglii

Z pobytu min. Ribbentropa w Rzymie — „Konieczność przygotowania rozstrzygnięć historycznych w skali światowej” — Hiszpania czuwa przy boku Niemiec i Włoch

(Doniesienie specjalne berlińskiego korespondenta Polskich Wiadomości Prasowych)



Przyjęcie w Palazzo Venezia. — Od lewej ku prawej: ambasador Italii w Berlinie Dino Affari, minister hr. Ciano, minister von Ribbentrop, Mussolini i ambasador Niemiec w Rzymie von Mackensen. (Zdjęcie przesłano telegraficznie)

Berlin, 23 września. — Wkrótce po swoim przybyciu do Rzymu został minister spraw zagranicznych Niemiec, von Ribbentrop przyjęty przez Mussoliniego. Na ulicach „Wiecznego Miasta” tłumy ludności zgotowały manifestacyjne powitanie wysłannikowi Adolfa Hitlera. Oba te fakty stanowią już same dla siebie wystarczający dowód, jak doniosłe

znaczenie posiadała wizyta niemieckiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie. Rozmowy polityczne ministrów spraw zagranicznych mocarstw osi odbywają się w momencie, w którym oś zadaje decydujące uderzenie jednemu nieprzyjacielowi jaki jeszcze pozostał na polu bitwy — mianowicie Anglii. Imperium brytyjskie miało jeszcze w toku o-

becnej wojny sposobność, dzięki inicjatywie jego przeciwników, do przywrócenia pokoju. Anglia lekkomyślnie odrzuciła te propozycje. W tej sytuacji dzisiaj o pokoju już się nie mówi. Teraz głośno ma oręż. Każdego dnia niemieckie lotnictwo przypuszcza miążdzące ataki na Londyn, centrum Imperium brytyjskiego, podczas kiedy uderzenie włoskie w kierunku Egiptu wymierzone jest w najczulsze miejsce arterii życiowej angielskiej potęgi światowej. W ten sposób wojna weszła obecnie w takie stadium, w którym oś stanęła przed koniecznością przygotowania rozstrzygnięć historycznych w skali światowej.

Jeżeli komunikaty urzędowe o rozmowach rzymskich nie wyszczególniają pojedynczych punktów tych rozmów, to stanowi to zwyczajną metodę mocarstw osi. Jest to tym bardziej zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Niemcy i Włochy prowadzą obecnie wojnę. Nie jest jednak żadną tajemnicą, że wymienione rozmowy obejmują wszystkie aktualne problemy. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że na pierwszym planie konferencji między przedstawicielami Niemiec i Włoch stała kwestia przyszłej taktyki wojennej wobec dojścia do kulminacyjnego punktu posunięć, zmierzających do złamania przeciwnika. Można również przyjąć z całą pewnością, że tematem, który zajął również poważną część rozmów były zagadnienia obszaru nadnauńskiego a to w związku

Dałszy ciąg na str. 2-giej

Zabieramy głos!

DRUGA OFENSYWA WŁOSKA W AFRYCE

Z ostatniego włoskiego komunikatu wojennego dowiadujemy się, że wojska włoskie operujące na granicy Cyrenaiki i Egiptu znów odniosły sukcesy. Na rozkaz Mussoliniego dał marszałek Graziani dyspozycje natarcia, aby w najbliższym czasie wyprzeć Anglików z Egiptu i tym samym doprowadzić do normalizacji stosunków włosko-egipskich. W ostatnich czasach były wzajemne stosunki między tymi obydwoma państwami wielce skomplikowane i niejasne. W chwili wybuchu wojny Anglii wprowadzili w Egipcie dyktaturę włoską, która nie pozwoliła temu krajowi wypowiedzieć swego politycznego ja. Na długo przed wybuchem wojny czolowi narodowi politycy egipscy nie mieli żadnych wątpliwości co do tego, że uda się im odzyskać całkowitą niezawisłość swego kraju bez konieczności przelewania krwi za Anglię. W chwili rozpoczęcia działań wojennych meżowie ci nie poszli za przykładem niektórych domniów angielskich i do dnia dzisiejszego nie wypowiedzieli wojny zarówno Niemcom jak i Włochom.

Kiedy Benito Mussolini w swej mowie, wygłoszonej z balkonu Palazzo Venezia, proklamował przystąpienie Włoch do wojny oświadczył on, że nie zamierza wciągać Egiptu do akcji wojennej w nadziei, że Egipt nie zmieni swego dotychczasowego nastawienia i stosunków, łączących go z Włochami. Kilka dni później odbyło się w Kairo odsłonięcie pomnika Mustafa Kemala, jednego z największych przywódców narodowego ruchu egipskiego. Na tym pomniku wyrzuto następujący napis: „Egipt tak długo nie może uważać się za kraj niezawisły, dopóki na jego ziemi stapa żołnierz angielski. Dopóki Anglii nie ustąpią, nie możemy i nie będziemy z nimi pertraktować.” W uroczystości odsłonięcia pomnika brał udział również młody król Egiptu — Faruk. W ten sposób dano niedwuznacznie do zrozumienia, że jedynym wysiłkiem i dążeniem Egiptu jest całkowite oderwanie się od Anglii, której brzemień ciężące nad Egiptem stanowi „ustawiczną groźbę dla bezpieczeństwa i niezawisłości kraju. Od chwili wypowiedzenia wojny Niemcom przez mocarstwa zachodnie, Egipt znów oświadczył, że zamierza stać z dala od wojny. Jedno z czolowych egipskich pism narodowych oświadczyło w związku z wypowiedzeniem przez mocarstwa zachodnie wojny Niemcom: „Oby obydwaj demokratyczne mocarstwa były jak najsłabsze i zniknęły z powierzchni ziemi!”

W dzisiejszych warunkach nie jest naród egipski w możności ogłoszenia podobnych deklaracji. Łamiąc wszelkie postanowienia prawne, Anglii potrafili skaptować sobie wygodnych ludzi, którymi poobszadzali najodpowiedzialniejsze stanowiska, ludzi, którzy wprawdzie noszą nazwiska o brzmieniu tego kraju, ale którzy tańcza tak, jak im zagrają Anglii. W ostatnich miesiącach poczyniono w Egipcie jak najgorsze doświadczenia, nie uzyskawszy od Anglików nawet dobrego słowa. Nie oglądając się na nic,

Wojska bułgarskie owacyjnie witane w południowej Dobrudży

Krumowo, 23 września. — Specjalny wysłannik DNB nadsyła z dotychczasowej granicy bułgarsko-rumuńskiej następujący opis rozpoczęcia obsadzenia przez wojska bułgarskie południowej Dobrudży, odstąpionej Bułgarii przez Rumunię.

„W sobotę o godzinie 9-jej rano wojska bułgarskie rozpoczęły wkraczanie przez 8 punktów granicznych do Dobrudży południowej. Tutaj, koło Krumowa, głównego punktu przechodnego na linii Warna — Dobriez, odbywa się właśnie przemarsz bułgarskiego pułku kawalerii gwardii pod dowództwem swego komendanta pułk. Antonoffa. — W akcie przekroczenia granicy wziął udział w zastępstwie nowego generalnego gubernatora Dobrudży m. in. inspektor kawalerii bułgarskiej generał Szilkoff. Na polach, żętych ze zbóż, na przejeździe granicznym, po obu stronach dotychczasowej linii granicznej bułgarsko-rumuńskiej ustawili się tłumy ludności bułgarskiej. Po drugiej stronie dotychczasowej granicy zgromadzili się nieprzejrzanym masom bułgarskich chłopów, na ich czele młodzież, zdyscyplinowana i widocznie zorganizowana. Po wymianie krótkich przemówień i wroczeniu symbolicznych podarunków, pułk bułgarskiej kawalerii gwardii ruszył ostrym krokiem ku czarnej wstędze, rozciągniętej poprzez drogę. Wstęga została rozerwana, co miało symbolizować zatarcie dotychczasowej linii granicz-

nej. Natychmiast tłumy rozentuzjowanych bułgarskich wieśniaków rzuciły się na powitanie wkraczających wojsk, machając za nimi chorągiewkami i obrzucając kwiatami. Również obecnym przy tym korespondentem pism niemieckich zgótowano owacje.

Do wielkich demonstracji na cześć Niemiec doszło w pierwszej bułgarskiej

wsi, na terenach odstąpionych przez Rumunię, mianowicie w Paludży. Tutaj ludność rozpoznała w niemieckim atłachce wojskowym, biorącym udział w akcie wkroczenia na zaproszenie bułgarskiego dowódcztwa wojskowego, oficera niemieckiego i wśród radośnych okrzyków niosła go na ramionach wśród tłumów.

„Bez Salzburga nie byłoby Krajowej”

„Owacyjne demonstracje na cześć Adolfa Hitlera i Mussoliniego na uroczystym posiedzeniu parlamentu bułgarskiego

Sofia, 23 września. — „Bez Salzburga nie byłoby Krajowej” — oświadczył premier profesor Piłoff w mowie, wygłoszonej na uroczystym posiedzeniu parlamentu bułgarskiego w sobotę. — Następnie mowa podkreślił znaczenie pośrednictwa i poparcia, jakich udzieliły Bułgarii Niemcy i Włochy w kwestii Dobrudży. Kiedy premier wymienił nazwiska obu kierowników mocarstw osi, wszyscy posłowie powstał z miejsc i urządzili długo nie milknącą owację na ich cześć.

Premier Piłoff w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił, że Bułgaria, dzięki pokojowemu porozumieniu z Rumunią, przyczynia się w sposób istotny do zabezpieczenia pokoju na Bałkanach. Układ w Krajowej doszedł do skutku na podstawie wzajemnych

ustępstw i dzięki gotowości do porozumienia, wykazanej przez obie strony. Fakt ten gwarantuje trwałość tego układu. Należy mieć nadzieję, że obecnie zapanują dobre sąsiedzkie stosunki pomiędzy Bułgarią i Rumunią, których wzajemnych kontaktów do roku 1913 nie zaciemniały żadne sporne zagadnienia.

W zakończeniu posiedzenia posłowie odśpiewali bułgarski hymn narodowy i pieśń Dobrudży. Następnie urządzili owacyjną demonstrację na cześć siedzących w łóż dyplomatycznej posła niemieckiego barona von Richthofena i posła włoskiego Magistrati. Kiedy obaj przedstawiciele mocarstw osi opuszczali budynek parlamentu, wybuchły spontaniczne owacje tysięcznych tłumów ludności.

Tessenei, Gura, Harrar i Diredaui nie powodując jednak strat w ludziach. Szkody materialne są nieznaczne.

Rzym, 23 września. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Dokonane przez nasze lotnictwo bombardowanie obiektów wojskowych w Marsa Matruk, dzięki celności zrzuconych bomb oraz wielkiej ilości pocisków, spowodowało nadszpikowane wyniki. Mimo niezwykle silnej akcji artylerii przeciwlotniczej zaobserwowano liczne pożary, wynikiem wskutek celnych obstrzelania bombami obiektów, które uległy zniszczeniu, zaś nieprzyjacielcy lotnicy myśliwscy nie odważyli się nawet zaatakować naszych eskadr w obawie przed silnym przeciwnikiem. Świadczy to o całkowitym powodzeniu akcji naszego lotnictwa.

Nasze eskadry lotnicze bombardowały lotniska Masten Bogush i El Daba oraz dworzec kolejowy i magazyny w tejże miejscowości. W ciągu nocy lotnictwo nieprzyjacielskie obrzuciło bombami Sidi el Barrani, Tobruk i Derna, przy czym zranieniu uległo kilkanaście osób; nie wyrządzono jednak żadnych większych i godnych wzmianki szkód. Przypuszczalnie jeden samolot nieprzyjacielski zestrzeliła nasza artyleria przeciwlotnicza.

Baza lotnicza w Aleksandrii znalazła się pod silnym działaniem bomb naszego lotnictwa. Jeden z okrętów został celnie trafiony bombą większego kalibru.

Inna eskadra lotnicza zaatakowała bazę przemysłu naftowego w Haifie, przy czym obrzuciła bombami magazyn materiałów pędnych i nowa rafineria naftowa, skutkiem czego wybuchły pożary. Wszystkie samoloty, biorące udział w tej akcji powróciły do swego portu lotniczego.

Nieprzyjacielski transport konwojowany przez krażniki i kontrtorpedowce, płynący po Morzu Czerwonym, został zaatakowany przez nasze lotnictwo, które celnie obrzuciło bombami dwa statki transportowe. Odniosły one poważne uszkodzenia. Wszystkie samoloty powróciły. Jeden z naszych patroli lotniczych dokonał ataku na miejscowość Siffo na terenie Kenii, gdzie uwikłał się w walkę z lotnictwem nieprzyjacielskim. Mimo to jednak wszystkie samoloty w stanie nieuszkodzonym powróciły do swych baz, uszkadzając poprzednio jeden samolot nieprzyjacielski.

Nieprzyjacieli podjął szereg przelotów ponad krajem Somali, w czasie których powtórnie bombardował wieś Burgavo (na południowy-zachód od Chisimaio), w czasie którego dwie osoby odniosły rany oraz obrzucił bombami pola startowe na południowy-zachód od Chisimaio oraz na południowy-zachód od Berbera. Atak lotniczy na Massaua nie spowodował zarówno ofiar jak i strat. Jeden nieprzyjacielski samolot zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza, przy czym załoga dostała się do niewoli. Przypuszczalnie zestrzelono dalszy samolot nieprzyjacielski.

ANGLICY OBRABOWALI PAROWIEC PORTUGALSKI

San Sebastian, 23 września. — W ub. piątek przybił do portu Lizboń portugalski parowiec „Serpa Pinto”, który przegwał z Brazylji do portu w Lizbonie został przed kilkunastu dniami zatrzymany przez pewien angielski kontrtorpedowiec, który z kolei zmusił tenże do udania się celem kontroli do Gibraltaru. Pewną ilość ładunku w tej liczbie całą zawartość worków z pszczyką, skonfiskowano.

PRZEPISY WYKONAWCZE DO MONOPOLU LOTERYJNEGO

Kraków, 23 września. — Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa część II, Nr. 59 z dnia 19 września 1940 r. zawiera: pierwsze postanowienie wykonawcze do rozporządzenia o monopolu loteryjnym z dn. 31 sierpnia 1940 r. (Postanowienia o domach gry) oraz drugie postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dn. 31 sierpnia 1940 r. o monopolu loteryjnym w Gen. Gubernatorstwie (Postanowienia o loterii fantowej). — Powyższy numer Dziennika można nabywać w administracji: Kraków I, skrytka poczt. 110. Abonenci mogą wpłacić prenumeratę na pocztowe konto czechowe Warszawa nr. 400.



Lotnicy niemieccy dotykają niemal dachów domów londyńskich

Obrznięte pożary w sercu Londynu — Bombardowanie najważniejszych punktów największego w świecie miasta Linie kolejowe i elektrownia pod ostrzałem — Lotnicy niemieccy prowadzą swe maszyny z pogardą śmierci

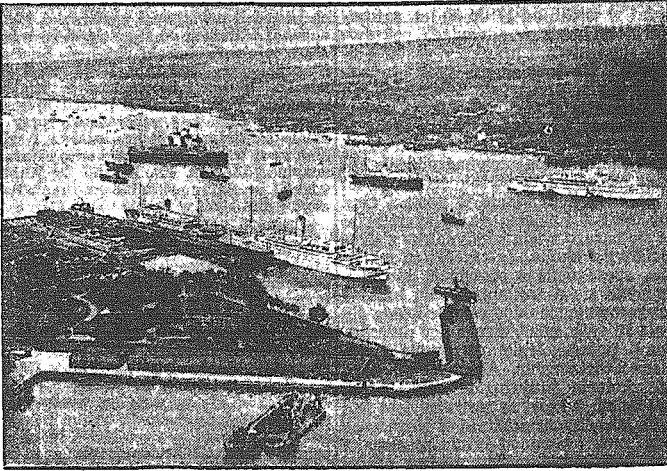
Nowy Jork, 23 września. — W tym samym tempie, w jakim wzrastają nieprzerwane i niepowstrzymane naloży odwetowe lotnictwa niemieckiego na obiekty wojskowe w Londynie oraz spowodowane tym szkody, rośnie również

sprawozdaniu o atakach, pisany na podstawie objazdu po wschodniej fabrycznej dzielnicy Londynu stwierdza korespondent szwedzki, iż podziela wrażenie, że szkody są bardzo znaczne. Podobnie urzędowy komunikat, wy-

czy od zachodu słońca aż do świtu i nie byli w możności udać się spać. Mówi ona dalej, że o rezultatach niemieckich ataków w nocy na sobotę nie ma jeszcze żadnych sprawozdań, ponieważ sygnał zakończenia alarmu dano zaledwo przed kilku godzinami. Bomby zapalające zrzucono w dzielnicy południowo-wschodniej, a bomby wybuchające nad Tamizą oraz na przedmieściach i w śródmieściu. Jedna fabryka została uszkodzona, oraz spowodowane zostały pożary. Ponadto zaatakowano bombami jedno miasto na wybrzeżu południowo-wschodnim i punkty w Midland oraz na południowym wschodzie.

Ludność londyńska — jak donosi w dalszym ciągu służba informacyjna — posługiwała się znowu w nocy dworcami kolei podziemnej jako schronami przeciwlotniczymi. Jakkolwiek rząd nie zamyka oczu na przymusową sytuację ludności, to jednak występuje przeciw rozszerzaniu się tej epidemii, ponieważ żądała to normalnemu tokowi pracy, wskutek przeszkód w komunikacji kolei podziemnej.

Po tej znamiennej uwadze komunikat służby informacyjnej stwierdza dalej, że podczas ataku nocnego wyrządzono „pewne szkody” na jednym z południowych przedmieści Londynu. Jedna bomba uszkodziła przewody gazowe i wodociągowe na jednej z ulic. Inna bomba wybuchając zniszczyła dalszy przewód wodociągowy na jednym z przedmieści w dzielnicy północno-zachodniej. Melancholijnie stwierdza na koniec komunikat, że we wczesnych godzinach porannych w sobotę zarządzono w Londynie zakończenie alarmu. Ale wkrótce po wschodzie słońca usłyszano ponownie szum motorów nieprzyjacielskich, które ukazywały się nad śródmieściem. Baterie artylerii przeciwlotniczej otwały znowu dzięki ogień. Dopiero wczoraj dziennik szwedzki pisał: „Działania angielskie nie mają czasu ochłodzić, ponieważ odwet niemiecki wciąż trwa!”



Port w Tilbury

paniczny szal kreślenia cenzury angielskiej. Nadchodzące tu doniesienia pozwalają na stwierdzenie, że wydane wczoraj przez Churchilla hasło dalszego zaostrzenia cenzury wprowadzono już w życie. I tak „New York Times” donosi jedynie w krótkiej depeszy, że niemieccy lotnicy zwałili w gruzy dalsze wojskowe obiekty Londynu. „United Press” podaje również kablową wiadomość lakonicznej treści, iż niemieccy lotnicy atakując w piątek nie bacząc na ogień artylerii przeciwlotniczej dotykali w locie niemal dachów domów i zrzucaли przy tym bomby. Wiele takich bomb spowodowało w sercu Londynu, obrznięte pożary, które rozpaczliwie były tłumione przez strażę ogniową. Jako specjalny cel upatrzyli sobie lotnicy niemieccy ostatniej nocy „najżywniejsze linie kolejowe i zakłady elektryczne na południe od Tamizy”. Na jedną z dzielnic Londynu spadły dwie potężne bomby z obrzniętą siłą.

dany przez angielskie ministerstwo lotnictwa wspólnie z ministerstwem bezpieczeństwa czyni wysiłki, zgodnie z instrukcjami Churchilla, ograniczenia się do jak największej zwięzłości. Stwierdza on tylko, że Londyn był ponownie celem ataków powietrznych, i że ataki głównie skierowane były na dzielnice wschodnie i południowe „w sąsiedztwie Tamizy”. Wybuchło „kilka pożarów i spowodowane zostały zniszczenia w obiektach przemysłowych”.

Londyńska służba informacyjna zmuszona jest ponownie potwierdzić wobec londyńczyków, że mieli oni alarm lotni-

Londyn został bardziej zniszczony niż Warszawa i Paryż

Uwagi naczelnego świadka

Sztokholm, 23 września. — Według sprawozdania pewnego naczelnego świadka Londyn ucierpiał o wiele bardziej wskutek bombardowania lotnictwa niemieckiego niż Warszawa. Pisze o tym w obszernym sprawozdaniu z ub. piątku londyński korespondent dziennika „Aftonbladet”. Patrząc z mostu na Tamizę na obrznięte kotłownice ognia i pożarów ciągnące się wzdłuż Tamizy, docho-

dzi się do przekonania, iż Londyn ucierpiał znacznie więcej i dotkliwiej niż stolica Polski lub Paryż w czasie wielkich ataków lotniczych na obiekty wojskowe tych miast. Oto są słowa owego korespondenta. Wspomina on również w swym sprawozdaniu, że dzielnica dziennikarska, w szczególności ulica Fleet-Street, przy której mieszczą się największe wydawnictwa angielskie, redakcje dzienników oraz drukarnie, zostały bardzo poważnie uszkodzone.

50 ton bomb zrzucono na Marsa Matruk

Rzym, 23 września. — Jak donosi specjalny wysłannik agencji Stefani z Afryki północnej, posiadają obiekty wojskowe w Marsa Matruk w związku ze zwycięskim marszem wojsk włoskich i zajęciu Sidi el Barrani, niezwykle ważne znaczenie dla lotnictwa włoskiego. W obecnej chwili bowiem nie chodzi o to, że trafiono jedną z najbardziej ufortyfikowanych angielskich baz obronnych na ziemi Egiptu, ale że ją zniszczono i nie pozwolono nieprzyjacielowi na podjęcie dalszych prac fortyfikacyjnych. Z tego też względu lotnictwo włoskie obrało sobie jako specjalny teren akcji strefę

Marsa Matruk. W kilkunastu minutach zrzucono ponad 50 ton bomb i materiału wybuchowego skutkiem czego fortyfikacje uległy zupełnemu zniszczeniu oraz wybuchł pożar. Szczególnie poważnie ucierpiał dworzec kolejowy oraz linia kolejowa, która została poważnie uszkodzona na znacznym odcinku, zaś komunikacja uległa przerwie. Ponadto puszczono z dymem znaczną ilość wagonów kolejowych. Angielska artyleria przeciwlotnicza wybitnie uszczupliła swą działalność, dzięki czemu wszystkie samoloty włoskie powróciły do swych baz w stanie nieuszkodzonym.

STRASZNA KATASTROFA PROMU NA RODANIE

Dotychczas stwierdzono 30 ofiar śmiertelnych. Berno Szwajcarskie, 23 września. — Na Rodanie, w południowej Francji wydarzyła się w sobotę straszna katastrofa. Prom koło Montelmar, na którym znajdowało się około 60 osób, przewrócił się w czasie przejazdu przez rzekę. Około 30 osób z jadących miało ponieść śmierć w fatalach. Przypuszcza się jednak, że liczba ofiar jest większa. Bliższych szczegółów ma razie brak.

300 DZIECI PLUTOKRATÓW WYLĄDOWAŁO W AFRYCE POL.

Amsterdam, 23 września. — Londyńska służba informacyjna doniosła o przybyciu do Kapsztadu 300 dzieci brytyjskich, wysłanych do Afryki południowej.

BRYTYJSKI STATEK FRACHTOWY STORPEDOWANY ZOSTAŁ NA ATLANTYKU

Nowy Jork, 23 września. — W Nowym Jorku przyjęto sygnały SOS z pokładu angielskiego statku frachtowego „Elmbank” poj. 5.186 t. przy czym podano, iż statek został storpedowany na Atlantyku północnym.

W kilku wierszach

Sensacja Stanów Zjednoczonych. — W Stanach Zjednoczonych wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że Argentyna wstrzymała chwilowo przywóz wszelkich towarów ze Stanów Zjednoczonych.

Sowiecki atak wojskowy w Białogrodzie. — Rząd sowiecki wysłał swego pierwszego atakce wojskowego do Białogrodu.

Dzienniki rzymskie o wizycie Ribbentropa. — Zdaniam dzienników rzymskich celem rozmów ministra spraw zagranicznych Rzeszy z Mussolinim było ujednostajnienie akcji mocarstw odnośnie do przyszłych zamierzeń w sprawie reorganizacji Europy.

Oros Włoch w serce Imperium Brytyjskiego. — Odnosić do stosunków włosko-angielskich podkreśla „Relazioni Internazionali” że zamierzania Egiptu są równobramne z celami Włoch. Włochy wymierzają oś w serce Imperium Brytyjskiego po czym nastąpi likwidacja tego Imperium.

Angielska warta strzeże króla Faruka. — Ze względu na bezpieczeństwo króla Egiptu Faruka wojsko angielskie objęło wartę przy pałacu królewskim.

Advertisement for KOWALSKINA medicine, claiming to cure various ailments like colds and flu.

Egzotyczne symbolika kwiatów

W krajach egzotycznych każdego przybłądającego ze świata cywilizowanego interesują wszelkiego rodzaju tajemnicze sekty, czarnoksiężnicy, zabobony i t. p.

Jeden z przyjaciół moich będąc raz w okolicy Biskry na Saharze i szukając, jak zwykle, jakiegoś nowego tematu, trafił przypadkiem do chaty czarodzieja — ascety Mahmeda - Ben - Diori.

Świątobliwy Mahmed ofiarował mi bardzo ciekawy spis „Mowy kwiatów”, twierdząc, że spis ten przechowywany jest w jego rodzinie od kilku stuleci i przechodzi zawsze z ojca na najstarszego syna.

Podobno ten właśnie spis jest pierwowzorem, na którym opierali się wszyscy ci, którzy starali się w czasach późniejszych ułożyć „mowę kwiatów”.

Ponieważ szczególnie zakochanym „mowa kwiatów” może się przydać, przeto podajemy ją tutaj w skróconym. Oczywiście opuszczone są nazwy tych wszystkich kwiatów, których u nas nie ma, względnie są zbyt drogie, aby móc je w obecnych czasach ofiarować nawet tak drogiej osobie, jak wybranka serca.

A więc:
Akacja kwitnąca: — Serce moje stoi dla Ciebie otworem.

Aster: — Czy możesz mnie wiernie kochać?

Bez biały: — Jestem twoją na wieki. Bluszcz: — Miłość moja przetrwa wieki.

Bratek: — Czego się cieszysz z udręki mego serca?

Brzoskwinia kwiat: — Twoja piękność zachwyca — Twoja skromność poskramina.

Cytrynowy kwiat: — Mimo wszystko mam wciąż nadzieję.

Dziwanna: — Czy wysłuchasz mej prośby?

Fiolatek: — Miłość moja jest utajona, lecz szczerza.

Goździk ognisty: — Piękność Twoja nie daje mi spokoju.

Hiacynt: — Wytrwałością zwyciężę.

Jałowic: — Spotkamy się, gdy księżyc zaświeci i północ wybije.

Kamelia: — Tesknoty mojej za Tobą nic nie jest w stanie ukoić.

Koniczyna czerwona: — Urodziłem się wolnym i chcę wolnym umrzeć.

Lawenda: — Postępowanie Twoje jest dla mnie zagadką.

Lilia biała: — Chciałabym, żeby Two serce pozostało tak czyste, jak ta lilia.

Lipowy kwiat: — Kiedy mnie zrozumiesz?

Mak: — Nie lubię tak ospałych jak Ty.

Morelowy kwiat: — Zbliżenie się do Ciebie sprawi mi szaloną radość.

Mirt: — Kto jest stałym, otrzymuje w mircie słodką zapłatę.

Narcyz biały: — Jak możesz być tak okrutna.

Orzech: — Za jeden Twój calus oddałbym pół życia.

Pierwiosnek: — Zadowolenie powinno być największym szczęściem.

Piolum: — Z Twoich rąk zniosę wszystko.

Pokrzywa: — Dziewica jestem więc bądź ostrożnym.

Pszeniczny kłos: — Wytrwałość bywa nagradzana miłością.

Rezeda: — Jesteś głupcem.

Róża biała: — Wzgardziłeś moją miłością, więc życie straciło dla mnie swój urok.

Róża czerwona: — Zmiażdżyłaś moje serce.

Różany pączek: — Swoim uczuciom pozostanę wierny na zawsze.

Róża herbaciana: — Czy mogę polegać na Twojej miłości?

Słonecznik: — Im więcej przeżył na mej drodze, tym bardziej potęguję się moja miłość ku Tobie.

Stokrotka: — Nie dla psa kiełbasa.

Tarniny kwiat: — Dlaczego pogardzasz mną?

Tymianek: — Będę szczęśliwym, jeżeli uczynisz mnie swoim niewolnikiem.

Czyż nie ładnie wyglądałoby, gdyby przyjął się między zakochanymi zwyczaj wymiany zdań za pomocą posyłania sobie tego lub innego kwiatu?

Przyjaciel mój na temat używania „mowy kwiatów” opowiedział mi następujące autentyczne zdarzenie:

„Pamiętam — zaczął — chciałem raz z pomocą „mowy kwiatów” zdobyć uczucie sličnej, piętnastoletniej Arabki, posłałem jej więc kwiat moreli. Z niecierpliwością oczekiwałem na odpowiedź: Tymczasem otrzymałem jako całą odpowiedź: gałązkę cyprysu. W spisie moim nie miałem cyprysu, ponieważ u nas go nie ma. Okazało się, że znacznie cyprysu w mowie arabskiej jest — niestety bardzo niemiłe. Oto dosłowna treść: „Pędź jej mi broda wyrośnie na pięcie niż będę Twoją”.

Dotychczas przechowywuję tę gałązkę, jako pamiątkę niewinnych amarów — zakończył swe opowiadanie mój przyjaciel.
M. D. E.

Już synody kościelne ustanawiały opaski dla żydów

Zygmunt Antoni Heled wydał w roku 1856 tom I. Starodawnych Prawa Polskiego łomników, w której to książce zebrał dokumenty dotyczące odbytych w Polsce synodów kościelnych oraz przepisy państwowe mówiące o żydach.

Uchwały synodu z roku 1279 oraz 1286 wiele mówią o żydach. I tak między innymi czytamy:

„Ponieważ jest bardzo niebezpieczne i świętem kanonom przeciwne, iż żydzi, którym miłosierdzie chrześcijańskie dale schronienie i utrzymuje, mieszała się we wspólnym życiu z chrześcijanami, żyją razem z chrześcijanami w domach bez specjalnych cech i oznak swej odrębności, przeto tą konstytucją postanawiamy, aby żydzi wszyscy obu płci nosili pasek z sukna żółtego, przyszyty ponad sercem po lewej stronie na sukni, wierzchniej. Znak ten żydzi zawsze winni nosić, ilekroć wydalają się ze swego mieszkania, gdy się pokazują publicznie, gdy się stykają z chrześcijanami, gdy jednym słowem mogą być przez innych widziani.

„Jeżeli po wejściu w życie owych przepisów wymienieni żydzi lub im podobni i bliscy zburzą się i owe przepisy złamają, podpadają pod skutki interdyktu z pozbawieniem ich prawa do wody i ognia. Chrześcijanie zaś, którzy wbrew postanowieniom ułatwiać będą żydom handel, dadzą im wody i ognia, trzymać ich będą w rodzinie, utrzymywając z nimi sąsiedzkie stosunki, pozostawiając przy wspólnym ognisku, w jednym domu pod jednym dachem, niech wiedzą, iż przez to samo wykluczają się z Kościoła i nie pierw mogą być z powrotem do Kościoła wprowadzeni, jak na polecenie biskupa, przełożonego klasztoru lub proboszcza i to po zapłaceniu ka-

ry państwu lub zwierzchności Kościoła i złożeniu zastawu, jako gwarancji, że ponownie w ten sam błąd nie popadną. Dopiero wtedy mogą być do społeczności Kościoła ponownie przyjęci.

„Ponadto postanawiamy: ściągania danin, cel, podatków, opłat i innych publicznych obowiązków nie wolno oddawać w ręce żydów. Specjalnie prawić nie śmiać im się sprzedawać ani wydzierzać dochodów i wpływów swoich diecezji.

„Jeśli zaś ktoś przeciw tym przepisom wystąpi, a będzie nim biskup, zostanie odsuniętym od wykonywania czynności pontyfikalnych, jeśli zaś będą nimi wyżsi prałaci lub duchowni jakiegokolwiek obrządku, godności lub stanu, są ipso facto na 3 miesiące w czynnościach swojego stanu „zasuspendowani”. Jeśli w ciągu trzech miesięcy sami ich nie usuna, albo usuniętych przymają na nowo, podpadają skutkom ekskomunikacji z samego faktu. Osoby świeckie jakiegokolwiek zaszczytów, zawodów, godności, pochodzenia lub stanu, które dopuściły się złamania tej konstytucji, tak długo chcemy mieć pod ekskomunikacją dopóki żydów od opłat publicznych nie usuna i nie zareca złożeńa kaucja, iż już nigdy i w żadnej formie nie będą z nimi utrzymywali stosunków.”

Na tych katolików, którzy utrzymywali stosunki z żydami nakładał Kościół surowe kary do wykluczenia z Kościoła włącznie.

Jako znak rozpoznawczy, pozwalający odróżnić żyda od chrześcijanina musieli nosić oni już przed z górą sześćsięć laty paski sukna na ramionach. Historia się powtarza.

ZE ŚLASKA

Roboty inwestycyjne w Dąbrowie

Magistrat miasta Dąbrowy przystąpił przed kilku tygodniami do budowy szosy białej, skracającej połączenie przedmieścia z koleją. Długość drogi tej wynosi 750 metrów i budowa jej niebawem zostanie ukończona. Również przy Hedwigstrasse przystąpiono do gruntownej naprawy trotuaru. Zużyte płyty trotuarowe zastąpiono nowymi, dzięki czemu jedna z najpiękniejszych ulic Dąbrowy zyska na estetycznym wyglądzie.

Skromna, położona w pobliżu gmina Golonóg również nie pozostaje w tyle. Pomimo niewielkich funduszy, jakimi rozporządza zarząd gminy, rozpoczęto prace nad ulepszeniem najpierw samego otoczenia przodu gminnego. Położono nowe płyty trotuarowe i niewielkie plac. Otaczający budynek wysypano czerwonym żwirem.

Przypuszczać należy, że podobnych wypadków, pomimo ciekawych warunków materialnych, gmina Golonóg zanotuje znacznie więcej.

Za opór, stawiany władzom

Robotnik z Wielkiej Dąbrowki zatrzymany został dnia 2 czerwca b. r. przez urzędnika policyjnego, ponieważ nie oświadczył swojego roweru. Podczas gdy urzędnik zajęty był spisaniem protokołu, właściciel roweru, będący w stanie podpijany uciekł. Kilka godzin później został przez policję zaarestrowany.

Przed sądem grodzkim w Könighütte oświadczył oskarżony podczas rozprawy, że

był tak pijany, że nie może przypomnieć sobie żadnych szczegółów zajścia. Po przesłuchaniu świadków oskarżony skazany został na karę pieniężną w wysokości 50 Rm. W motywach przewodniczący zaznaczył, że na Górnym Śląsku utarło się przekonanie, że opilstwo jest koniecznością tygodniową. Mniemanie to jest fałszywe. Na podstawie niemieckiego kodeksu kar, przewiduje się specjalnie ostre kary za opilstwo. W wypadku, będącym przedmiotem sprawy, sąd doszedł do przekonania, że oskarżony popełnił ten czyn w stanie zupełnego opilstwa.

Banda złodziejska przed sądem

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko sześciu złodziejom, którzy byli już przez sądy polskie karani. Odpowiadali oni za włamanie, kradzież i paserstwo po raz pierwszy przed sądem niemieckim, który ich rzemiślą nareszcie położył kres.

Herzciele tej bandy był 19-letni zaletwiony Władysław Ozub z Olkusza. — Już w młodym wieku dopuścił się szeregu przestępstw i drobnych kradzieży, za co skazany został przez sądy polskie na pobyt w domu wychowawczym. Jak często w tego rodzaju wypadkach bywa, dom wychowawczy nie wywarł na niego żadnego wpływu. W przeciągu jednego miesiąca, a mianowicie w lutym b. udowodniono mu, że wraz z „swoim bratem” w Olkuszu dokonał sześciu włamań. Podczas jednego z tych włamań ukradli oni dwa worki z wyrobami

telestylnymi, materiały, bieliznę i pończochy o ogólnej wartości 3.000 Rm.

Lup in rozprzedał następnie za 1000 Rm. wśród swoich krewnych i znajomych. Współoskarżonymi są: Bronisława Ozub, rodzeństwo Wigaj, Jakub Wojtal oraz J. Kornaszewski. Oskarżenie przeciwko Br. Ozub i Janowi Kornaszewskiemu będzie przedmiotem specjalnego przewodu sądowego, ponieważ sąd natrafił na ślad innych dokonanych przez nich przestępstw. Pozostali oskarżeni skazani zostali za paserstwo i pomoc w kradzieży.

W poszczególnych wypadkach skazani zostali: Władysław Ozub, jako herszt bandy, na trzy lata więzienia, oprócz tego na przeciąg lat 5 cofnięto mu obywatelskie prawa honorowe. Wojtal otrzymał 1 miesiąc więzienia, Stanisława Wigaj dostała 3 miesiące więzienia, a Bronisława Wigaj 2 miesiące więzienia.

Zart przyczyną nieszczęścia

Pracownik przyjeżdżający do Będziny przejechał został przez samochód w chwili, kiedy znalazł się pod podwoziem, gdzie przeprowadzał reparację. — Doznał on złamania lewego uda i ogólnych ciężkich obrażeń cieleśnych. Przyczyną nieszczęścia był prawdopodobnie głupi żart jednego z koleżgów, który w chwili naprawy wozu puścił o w ruch. Ofiarą głupiego żartu przewieziona została do szpitala powszechnego w Będzynie.

W każdym domu czytają „Kurier Częstochowski“

A czy pan o tym słyszał?.

Odcyfrowano pismo sprzed 5,000 laty

Aczkolwiek wiedza techniczna kroczy stale naprzód i dzięki jej wysiłkom tworzy się dla ludzkości możliwe największe udogodnienia życiowe, to jednak pewna grupa uczonych nie poprzestaje na pracach, aby korzystając ze swego doświadczenia i wiedzy wydrzeć ziemi tajemnice, które ona kryła w swym łonie dziesiątki tysięcy lat.

Przed niedawnym czasem udało się profesorowi jednego z uniwersytetów czeskich dr.owi B. Hrozny'emu odcyfrować pismo kliniczne z przed 2000 lat przed nar. Chrystusa, znalezione na wyspie Kreta. Są to pisma, które w toku poszukiwań archeologicznych odnalazł przed 40 laty archeolog Evans w czasie poszukiwań przeprowadzonych w miejscowościach Knossos na Krecie. Jak się okazało, narzecze wówczas używane przez mieszkańców Krety, zbliżone jest do narzeczy, używanych w Malej Azji.

Prof. dr. Hrozny'emu udało się ponadto odcyfrować dotychczas niezrozumiałe pismo pewnego nieznanego szczeru, który w początkach trzeciego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa, a więc o około 1000 lat przed erą Indo-europejską, stworzył wspaniałą kulturę w Indiach północno-zachodnich. Wspomniane pismo udało się odnaleźć w miejscowości Mohendzo-Daro nad rzekę Indus. I ten język okazał się bardzo spokrewnionym z narzeczymi mało-azjatyckimi. W wyniku tych badań i odkryć można dojść do wniosku, że z początkiem chrześcijaństwa 1000-lecia przed narodzeniem Chrystusa żyły w Indiach i na Krecie wojownicze szczepy ludów Indo-europejskich z Karkazami Malej Azji.

Tak oto nasz glob ziemski, kryjący w swym łonie tajemnice przeszłości ludzkiej, daje uczonym coraz to nowe pole do popisu, mimo to jednak tajemnica pochodzenia rasy ludzkiej pozostaje wciąż jeszcze nieustalona.

Geologia

Professor geologii miał wykład o różnego rodzaju gatunkach skał, które wymieniał i opisywał studentom po kolei. Kiedy odwrócił się na chwilę, aby napisać coś na obłyrmiej tablicy, moment ten wykorzystwał jeden ze studentów, siedzący w pierwszym rzędzie i podłożył kawałek cegły na katedrę. Professor udał, że nie zauważył tego zupełnie, brał jeden kamień po drugim i objaśniał dalej:

— „To jest kawałek granitu, to łupek, to wapień itd.”

Kiedy nadeszła kolej na cegłę, wziął ją spokojnie do ręki i powiedział:

— „A to, moi panowie, jest kawałek bezprzypadkowej beczelności i złego wychowania”.

Pewien młody człowiek przedłożył pocięte Karolowi Schönherrowi swój utwór z prośbą o wydanie oceny, mówiąc, że natychmiast do swej pracy zawdzięcza jednemu z współczesnych wielkich ludzi.

Poeta oddał wiersze po przeczytaniu, ze słowami:

— „Niech pan na przyszłość nie pije ani jednej kropli alkoholu, to będzie znacznie korzystniejszą dla pana”.

Pewien z korników rozmawiał ze swoim przyjacielem lekarzem o śmierci, mówiąc, że obawia się jej niezmiernie.

— „Nie ma na to rady, mój drogi” — kochany przyjacielu, odpowiada kornik”.

— „Na tym punkcie różniemy się obaj, powiada lekarz.

— „Wszystkich tych, którzy mnie kochali chciałbym mieć z powrotem przy sobie, na świecie, ty natomiast, wszystkich, którzy ci wierzyli posiadasz już z tamtej strony”.

Słowa honoru

Ojciec Piotra był dyplomata. Pewnego dnia, a była to wiosna, dzieci bawili się w ogrodzie, w tym rozległ się okrzyk. Ojciec zobaczył przyczynę, zapytał przeto Piotrusia: „odkładając gazetę:

— „Piotrusiu, czy nie wiesz kto rzucił na dzieci do sąsiedniego ogrodu pudełko z konserw?”

Piotrusz zaprzeczył głową.
— „Pytam jeszcze raz” — powtarza ojciec podnieconym głosem, czy ty rzuciłeś pudełko?”

Piotr pociera czoło. — „Nie, daję słowo honoru że tego nie zrobiłem”.

Ojciec słucha, słowo honoru? No to w porządku. Słowo honoru syna jego, choć ma dopiero lat jedenaście, nie znalazł nigdy, zbyt dobrze to rozumie.

Badanie nie jest jeszcze ukończono, ojciec chce się dowiedzieć, kto to uczynił.

— „A może przynajmniej, wiesz kto je rzucił na dzieci do ogrodu?”

Piotrusz rozważa długą chwilę, wreszcie powiada:

— „Tak, właściwie, to wiem, ale dałem słowo honoru, że nie zdradzę”.

Ojciec potakuje ze zrozumieniem.

— „Bardzo dobrze” powiada; jak na dyplomata przystało „słowa honoru łamać nie można przysięgnąć, że dałeś je Jankowi K...”

— „Nie — zaprzecza gorliwie Piotrusz — dałem Adasiowi M...”

Wyspa na sundajskiej drodze

Jedną z największych, a bodaj może najpotężniejszą katastrofą w historii ludzkości, która wydarzyła się w roku 1883, był wybuch wulkanu Krakatau.

W odległości 150 km od wyspy Jawy leży rajsko piękna i urodzajna wyspa, należąca do grupy wysp holenderskich, nosząca swą od góry Krakatau, krateru niegdyś wygasłego wulkanu. Ostatni wybuch zdarzył się w roku 1680.

Więcej niż dwieście lat drzemał wysoki stożek o wysokości 859 m, położony na północnym brzegu wyspy. Nikt nie przypuszczał, że tutaj znalazła sobie ziemię wentyl dla swojego strasznego żaru — aż do maja 1883 r.

Działalność wulkanu rozpoczęła się wówczas nagle i zupełnie niespodziewanie. Potężne jakiegoś głucho grzmoty dochodziły aż do Batawii i nikt nie wiedział, skąd się one wydobywają. W dwa dni później przekonano się, gdzie tkwi ich przyczyna.

Cisza przed burzą

Tygodnie całe trwała podziemna praca góry. Tygodnie całe unosiły się ciemne chmury ponad stożkiem wulkanu, a z różnych kraterów, których liczba powiększyła się o trzy nowe, padał deszcz popiołu. I tak było aż do końca sierpnia.

Wtem nagle dała się postyszczyć straszna działalność Krakatau. A nastąpiło to po ciszy, trwającej prawie cały kwartał. Głos ten postyszczano na setki kilometrów. Zdawało się, jakby Krakatau zebrał swe wszystkie siły do jednego potężnego wybuchu razem.

I tak było istotnie. Dnia 26 sierpnia strzeliły potężne słupy ognia z krateru w górę i dnia następnego nastąpił wybuch.

Największa katastrofa od niepamiętnych czasów

Naocznych świadków chwili wybuchu właściwie nie było, bo nikt z ludzi znajdujących się w zasięgu widzenia oka ludzkiego, nie pozostał przy życiu. Istnieli natomiast świadkowie katastrofy oddaleni niezwykle od tego punktu, którzy sądząc po pewnych symptomatach mogli podać pewne dane, prawdopodobnie mocno odbiegające od strasznej rzeczywistości.

I tak jeden z holenderskich inżynierów, znajdujący się wówczas w sąsiedztwie 100 km, opowiada, że usłyszał potężny grzmot jakby nadchodzącej burzy. Po jakiejś godzinie rozległy się silne detonacje podobne do strzałów. Te stawały się coraz silniejsze, tak iż około godziny

5-tej po południu słyszeć je można było aż na całej wyspie Jawie.

A jednak był to dopiero początek, początek, który nie wróżył jeszcze tych okropności, jakie dopiero później miały nastąpić. Szalony trzeszczenie i łomot trwał całą noc, przybierając stale na sile. Nikt nie mógł nawet oka zmruczyć na całej wyspie Jawie, a każdy drżał na myśl o wulkanie, oddalonym o 100 km.

Rozsadzenie wyspy

Sprawozdanie brzmi dosłownie:

— „O godzinie 6 min. 45 rano nastąpił tak silny wstrząs, że zdrząły wszystkie domy, wszystkie lampy spadły, a z murów posypały się gzymsy, drzewi i okna otwały się na oścież, przerażeni ludzie wyskoczyli ze swych łóżek i uciekali na dwór. Następnie słyszeć można było jeszcze kilka detonacji i wszystko uciekło na nowo. Olbrzymie kłęby delikatnego popiołu zaczęły się wydobywać z głębi wulkanu, a około godziny 9-ej niebo zaciemniło się do tego stopnia, że trzeba było zapalać latarnie, a pojazdy bez świateł nie mogły również posuwać się po drogach. Po dwóch godzinach ustał deszcz popiołu...”

Sprawozdanie to podał — jak wspomnieliśmy — świadek znajdujący się w odległości o 100 km od właściwego miej-

scą katastrofy. Oczywiście nie mógł on nawet w przybliżeniu wyrazić tego słowami, co działo się w rzeczywistości na wyspie.

Kiedy po trzech tygodniach pierwsi ludzie odważyli się zbliżyć do Krakatau, znaleźli tylko trzecią część wyspy, reszta została dosłownie pochłonięta przez morze. Badania wykazały, że do 300 m głębokości.

30.000 ludzi poniosło wskutek wybuchu śmierć w tym większą część na wyspie Krakatau. Wyspy położone w pobliżu zostały również zupełnie zniszczone i zatopione falą, która zmyła niektóre miejscowości całkowicie, dochodząc swą wysokością do 30 m.

Skutki wybuchu

O niezwykłym działaniu wybuchu wulkanu dowodzą jeszcze inne skutki. Ustalono, że siła fal powietrznych powstałych na skutek erupcji była tak potężna, że mogła oblecieć kulę ziemską trzykrotnie.

Krakatau wypuścił w powietrze taką masę popiołu, że pogrzebał pod sobą wszystkie miejscowości, a ilość jego pokryłaby powierzchnię kraju mniej więcej wielkości Niemiec. Słupy dymu wysokie ponad trzydzieści metrów rozszerzyły się po całej kuli ziemskiej, atmosfera przepelniona była jeszcze przez pół roku po wybuchu tumanami dymu, który unosił się również i ponad wielu eu-

ropejskimi krajami, a dziwny, niesamowity mrok można było wszędzie zauważyć.

Jedynym szczęściem w tym wielkim nieszczęściu może być to tylko, że Krakatau leży w stosunkowo znacznym oddaleniu i o osobowości na kuli ziemskiej. Gdyby tak wybuch Krakatau nastąpił w okolicach bardziej zaludnionej części świata — miliony ludzi padłyby jego ofiarą.

SMIECH — TO ZDROWIE...

— Jak się nazywa ten pan, który tak niewyrażnie mówi?
— Potok.
— Ach, więc dlatego tak szemrze...

— Magdziu, czy dałaś rybkom świeżej wody?
— Nie, proszę pani. Przecież jeszcze starej nie wypily.

Dwie damy pytają pana — która z nich wydaje mu się starsza?
— O, moje panie — odpowiada dyplomatycznie pan — każda z was obu osobno wygląda zawsze młodziej niż druga...

Symforian rozkoszuje się smacznym śniadaniem, gdy wtem wpada mała Ewonia i prosi go o 50 groszy.

Wkrótce potem zjawia się starsza córka, Marysia:
— Papo Kochany — przymila się do niego — daj mi 2 złote...

Za chwilę jego pierworodny prosi o 10 złotych.

Symforian ze złością po raz trzeci, chwytając portonkę do kieszeni. Humor ma już zepsuty na cały dzień. Wtem wchodzi jego żona i czule szepcze:

— Kochanie, daj mi 20 złotych, bo mam pewien pilny sprawunek...
— Do licha! — woła wściekły Symforian — czy uważacie, że jestem dojną krową...?
— Nie — tłumaczy się zdetonowana żona — ale przecież jutro są twoje imieniny.

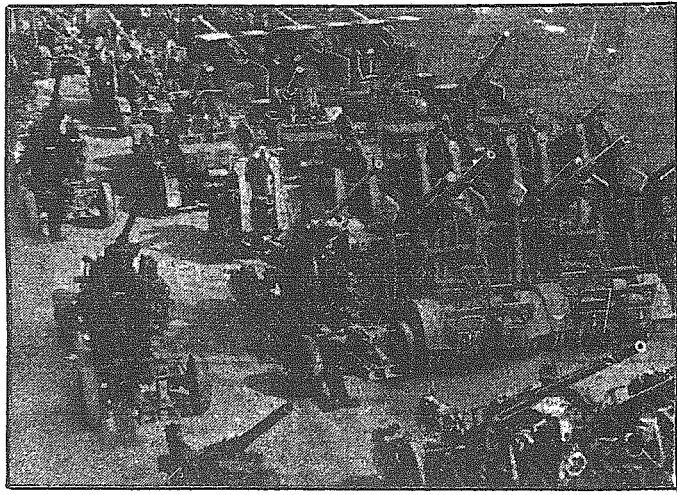
Dziadek i wnuczek

Dziadziuś przyjechał w odwiedziny do swojej córki celem nacieszenia się nowonarodzonym wnuckiem. Mała Irka, starsza siostrzyzka nowonarodzonego, obserwuje dziadzia bardzo dokładnie i w końcu oświadcza:

— Dziadziu, ty nie masz zupełnie ani zębów, ani włosów.

— Tak, tak, moje dziecko, to bywa przeważnie u starych ludzi.

Po chwili nadchodzi matka, wówczas zbliża się Irka do jej ucha i szepcze cichutko:
— Mamusiu, czy wiesz, nas chyba oszukano z tym małym dzieckiem, to jest zapewne stary człowiek, bo nie ma ani zębów, ani włosów, zupełnie tak samo, jak dziadziuś.



Na placach w północnej Francji tysiącami są ustawione działa przeciwlotnicze, które zdobyło wojsko niemieckie w czasie ofensywy wojennej

PIOTR BERZINS

10)

Błękitna noc nad kasynem gry

Komisarz tymczasem rozglądał się po pokoju, starając się znaleźć jakiegoś śladu zabójcy. Aczkolwiek przypatrywał człowieka podejrzanego w dużym stopniu o zbrodnię, z tak wymownymi dowodami, że nie było sądu, który by nie skazał go na śmierć, to jednak żywe zaprzeczenie Holmana i świadectwo Jenny wywarły wrażenie na komisarzu. Bał się popełnić jakiegokolwiek błędu, który by mógł go kosztować całą karierę.

Lekarz dokonywał oględzin zwłok.

— Śmierć nastąpiła przed mniej więcej godziną. Morderca zamordował swoją ofiarę strzałem z rewolweru, prawdopodobnie opatrzonego tłumikiem. Kaliber 6.38. Kula trafiła w skroń, powodując natychmiastową zgon. Ślad na szyi został spowodowany otarciem nasłonecznika jakimś ostrym narzędziem. Być może przeszedł, że właśnie tym naszyjnikiem, który leży na stole. Ciekawe tylko, że morderca podniósł swoją ofiarę z podłogi i położył ją na łóżku. Była to zbyt daleko posunięta troskliwość, dla mnie zupełnie niezrozumiała. Trafiają się jednak wśród zbrodniarzy takie natury, które po popełnieniu zbrodni ogarnia jakiś żal i skrucha. Zdolne są wtedy do drobnych uczynków, noszących w sobie ślady w gruncie rzeczy resztek dobrego serca. Tak samo i w tym wypadku było. Morderca zdawało się, że ból ofiary będzie mniejszy, jeśli ją podniesie z ziemi i położy na łóżku.

— A może morderca starał się odroczyć odkrycie zbrodni — wtrącił się do monologu lekarza Holman. — Przecież gdyby ktoś wszedł do pokoju, to znalazłby księżkę na łóżku, mógłby szybko wyocfać się nie zaglądając bliżej. W ten sposób wykrycie zbrodni stałoby odwieczną na kilka godzin i morderca mógł uciec za granicę.

— Pańska teoria jest także wysoce prawdopodobna — odpowiedział lekarz. — Ale to już do mnie nie należy. Pozwól pan, panie komisarzu, że oddałem się. Od portiera zatelefonowa, aby przyjechała karetka po zabranie zwłok do sekcji.

— Proszę bardzo, ja tymczasem zabiorę się do spisania protokołu na miejsce.

— Może pan komisarz zechce jednak wysłuchać mojego zeznania — wtrącił Holman.

— Oczywiście. Muszę jednak pana uprzedzić, że wszystko, co pan teraz powie, może być użyte podczas rozprawy przeciwko panu.

— Mam głęboką nadzieję, że na rozprawie tej będę tylko świadkiem oskarżenia, a nie oskarżonym.

— To się jeszcze okaże. Na razie muszę pana oświadczyć, że jest pan aresztowany pod zarzutem popełnienia zbrodni morderstwa, dokonanego na osobie księżnej Bagalupow. A teraz proszę, niech pan mówi.

— Chcę tylko zaznaczyć, że dzisiaj wieczorem wraz z panną Jenny, zauważyliśmy, że koło księżnej kręci się jakiś podejrzany typ. Roztoczyliśmy nad nim opiekę, a panna Jenny, jako funkcjonariuszka kasyna, posunęła się tak daleko, że zakradła się do pokoju tego osobnika, nazwiskiem Heresford, gdzie szukała jakichś

śladów. Zaskoczył ją przy tym sam Heresford, a nawet skłębował ją sznurami. Przypadkowo w tym samym pokoju znalazłem się i ja, skutkiem czego Heresford musiał zamienić miejsce z panną Jenny. Znajduje się on teraz w pokoju nr. 1018, przywiązany mocnym sznurami do fotela. Z jego to kieszeni wyjąłem ten rewolwer oraz naszyjnik księżnej. Mieliśmy zamiar oddać ten naszyjnik księżnej. Niestety jednak po wejściu do tego pokoju zastaliśmy już tylko zwłoki.

— Pańskie opowiadanie jest bardzo ciekawe, ale nieprawdopodobne. Co pan robił w pokoju owego pana Heresforda?
— Prawdę mówiąc, obawiałem się o pannę Jenny, a wiedziałem, że ona tam pójdzie. Udałem się więc przed nią i schowałem się pod łóżko, skąd wyglądałem w krytycznym momencie. To wszystko.

— O ile się okaże, że pan mówi prawdę, to może słońcy się tylko na przeszłość. Ale na razie posterunkowy nie nadchodzi. Czy tylko pan nie wprowadził mnie w błąd?

— Jestem zupełnie spokojny. Za chwilę powinna nadejść panna Jenny wraz z posterunkowym i Heresfordem, o ile oczywiście pański funkcjonariusz dał sobie radę z tym bandytą.

— Proszę nie drwić sobie z policji. Pan, panie dyrektorze będzie tak łaskawie powiedział mi, czy panna Jenny była faktycznie zatrudniona w pańskim przedsięwzięciu?

— Była do dzisiejszego wieczora. Musieliśmy ją jednak zwolnić, gdyż nie byliśmy z niej zadowoleni. Wtrącała się do nieswoich spraw.

— Ciekawe tylko — zauważył Holman — że panna Jenny nic nie wiedziała o

tych zwolnieniu jej z posady.

— Odpowiednie pismo, zwalniające ją z posady, zostało podpisane dzisiaj o godzinie 11 wieczorem. Ponieważ teraz mamy 12.30, przeto mam wrażenie, że zostało jej już doręczone. W każdym razie nie była ona upoważniona do robienia inspekcji w cudzych pokojach. To nie leżało wcale w zakresie jej zadań.

W tej chwili zadzwonił telefon. Holman wyciągnął rękę po słuchawkę, ale ubiegł go komisarz. Wyszuchał on czyjś raport, potem uśmiechnął się i rzekł:

— No, panie Holman. Tym razem się panu nie udało. W pokoju nr. 1018 nie ma nikogo. Panna Jenny zemdliała i mój posterunkowy zajmując się w tej chwili uciążeniem jej, po czym ją sprowadził tutaj i obydwoje będziecie musieli pójść do więzienia. Pańskie opowiadanie okazało się zwyciężającą bajeczką.

Holman zblił. Spojrzył nerwowo na dyrektora i zobaczył, jak ten ironicznie się uśmiechał. Wszystko stało się dla niego jasne. A więc hotel i kasyno było tylko spelnianiem, w której obrabowywano ludzi! A dyrektor zakładu sam brał udział w tych sprawach.

Mózg jego zaczął pracować błyskawicznie. Musiał znaleźć wyjście z tej sytuacji. Musiał za wszelką cenę wywarować się z tego pokoju, choć na kilka godzin, gdyż inaczej jasnym było, że każdy sąd wyda na niego wyrok skazujący. W tej chwili opuścił go cały jego dobry humor. Żałował, że nie jest małym chłopcem i nie może pójść do ojca czy do matki po ratunek. Nie mógł się spodziewać od nikogo ratunku. Ratunek ten zależał tylko i wyłącznie od niego samego. Naraz jakaś myśl błysnęła mu w głowie.

D. c. n.